

GONIEC

NUMER nadzwyczajny



NR 9

1988 ROK

CENA 40 ZŁ

Ten nadzwyczajny numer "Gonca" poświęcony jest w całości strajkom z sierpnia 88 roku. Za rozmowę i czas poświęcony przedstawicielowi Redakcji należą się podziękowania: Syg - muntowi Lenykowi i Ryszardowi Bocianowi /KPN - Kraków/, Przemysławowi Migale i uczestnikom Ruchu "Wolność i Pokój" z Krakowa, Andrzejowi Andrzejczakowi i przywódcom strajku w Kopalni "Morcinek", Maciejowi Machowi /Huta im. Lenina - Kraków/, Adamowi Słomce /KPN - Katowice/, Maciejowi Frankiewiczowi /HCP - Poznań/, Zbigniewowi Stefańskiemu /Stocznia Gdańska/, Lechowi Kosiakowi /Gdańska Stocznia Remontowa im. Józefa Piłsudskiego/, Jerzemu Zimowskiemu /prawnik, rzecznik prasowy strajku - Szczecin/, Kazimierzowi Milkiewiczowi /rencista - Szczecin/ oraz w szczególności Andrzejowi Milczanowskiemu /MKS - Szczecin/, Marcie Wegner i Jackowi Lewandowskiemu /KPN - Toruń/, Wiesławowi Turaszowi, W. Wojtasowi /Huta Stalowa Wola/, Ewie Kubernie za wypożyczenie kasety.

- - - - -

Naszą wędrowkę po miejscowościach w Polsce, które w sierpniu i wrześniu 88 r. były ośrodkami walki o "Solidarność" zaczniemy od Krakowa. Krakowianin, uczestnik Ruchu "Wolność i Pokój" Przemysław Migala zapytany o dramatyczne wydarzenia będące jego udziałem w dniu 23 VIII. w Stalowej Woli zaczyna swoją relację od przedstawienia akcji WiP-u w czasie strajków. Niewątpliwie warto są wyliczenia. Pierwsza z nich miała miejsce pod Kombinatem Huty im. Lenina w Krakowie. Grzesiek Surdy, Mietek Pyzio, Jan Rojek, Radek Huget i Marek Bik wdrapali się na kiosk "Ruchu", aby tam rozwinąć transparenty, rozdawać gromadzącym się ludziom ulotki wzywające do strajku i bibułę. Interwencja milicji okazała się nieskuteczna z powodu obecności tłumu, który zagwarantował demonstrującym możliwość ucieczki do tramwaju. Akcja ta stała się precedensem dla następnej, mającej miejsce 19 VIII. w Parnowie. Tu wzięły w niej udział 3 osoby, również trzymające transparenty, rozdające ulotki z dachu Pewexu. Pewex otoczyli mundurowi i SB-cy. Celem ściągnięcia demonstrujących sprowadzono straż pożarną, która jednak nie podporządkowała się poleceniom MO. Wobec powyższego dwóch funkcjonariuszy wtargnęło na dach, aby zaarrestować demonstrujących. Akcji MO towarzyszyły gwizdy lu-

dzi i bierny opór zatrzymanych ostatecznie - uczestników WIP-u. Próba ich odbicia przez tłum nie powiodła się. Przed kolegium prócz ich trojga stanęli: czynnie solidaryzujący się z nimi punk, rastaman oraz jedna osoba z aparatem fotograficznym. Odnosimy też indywidualne sukcesy WIP-owców: 17. VIII. Radosław Huget i Grzegorz Surdy przedostali się do Kopalni "Morciniek", gdzie wzięli udział w wiecu, informując górników o zasadach zachowania się w razie poboru do wojska i zasadach odbywania zastępczej służby wojskowej. Przyjęci zostali bardzo gorąco. W mieszkaniu Grześka Surdego przez cały czas trwania strajków czynne było biuro informacyjne. O wszystkich tych akcjach Przemek opowiada z dumą. Inne jednak uczucia musi budzić to, co się stało w niedzielę, 18 VIII. Ograniczmy się do przedstawienia faktów: W manifestacji wzięło udział ok. 700 osób. Niesiono transparenty: "Solidarność", "Wolność i Pokój", "Studentów popiera strajkująca Huta", "Komuna na Księżyc". Przy trasie w kierunku bramy Huty Stalowa Wola /tu miała się odbyć po południu Msza Św./ znalazły się: Komitet PZPR, Komenda MO. Idącym w pochodzie towarzyszyły trzy milicyjne Nyski, które jednak wydawały się nie stanowić zagrożenia. Czterdzieści metrów za przejazdem kolejowym, kiedy kolumna idących wydłużyła się, od strony Komendy MO ruszyło ok. 10 Nysk i gazików, które zjechały na lewą stronę. Równocześnie z budynku Komendy wybiegło ok. 40 funkcjonariuszy ZOMO. Łącznie ok. 80 ZOMO-owców zaatakowało czołówkę manifestacji, bez żadnych wezwań i ostrzeżeń. W tej chwili zaatakowani usiedli na asfalcie. Zatrzymano wówczas: Edwarda Durdę, Halinę Pacholak, Damiana Pietruszkę, Dariusza Cieślę, Henryka Serafina, Henryka Hardzika, Jana Kozieła, Leona Chmurę, p. Drozda, Andrzeja Wołyńca, Barbarę Hrybacz, Marka Bika, Marcina Mamonia, Marcina Kurzyńca, Grzegorza Surdy, Macieja Łęczyckiego, Przemysława Migalę, Mieczysława Pyzię, Witosława Kwiecińskiego i in. /większość z nich to uczestnicy Ruchu "Wolność i Pokój"/. Każdego z zatrzymanych wywlekało brutalnie po 3 - 4 ZOMO-owców, np. Przemka niesiono za włosy. Kiedy brama Komendy została zamknięta - rozpoczęła się pierwsza ścieżka zdrowia. Przepadły gdzieś kwiaty, które idący w pokojowej manifestacji otrzymali od jakiejś kobiety. Każdy z ustawionych w szeregu ZOMO-owców chciał uderzyć pięścią, lub pałką, popchnąć, kopnąć. Przemek - rzucony na schody dostał kopniaka pod żebra, Grzesio - dostał w żołądek. Wciągnięci do pokoju na I piętrze usłyszeli: "Ręce do tyłu! Ręce do tyłu, nie ręce na głowę; my nie jesteśmy Gestapo!" Z sąsiedniego pokoju dobiegł krzyk: "Zabierzcie ten nóż!". Pobiętych rozdzielono; usiłowano zastraszyć i złamać. Boleśnie pobito Mietka. Mariuszowi kazano się rozebrać. Kiedy zdjął okulary i kurtkę, zaczęto bić systematycznie pałkami, kopniakami po nerkach, starając się nie zostawić trwałych śladów. Starano się też stłumić jego krzyk - w tym celu owinięto mu głowę kurtką. Jedna z kobiet, która w momencie zatrzymania utraciła kontakt z dzieckiem, wpadła w histerię. Druga ścieżka zdrowia miała miejsce przy wyprowadzaniu z budynku i powtórnym wpychaniu do samochodów milicyjnych. Konwojujący starali się być maksymalnie brutalni - starali

się uderzyć głową swej ofiary w duch Myski, popełniając, na widok
siniaka. Zamkniętych już w samochodach ludzi dobiegali ek-
rzyki w rodzaju: "Teraz się z nimi zabawimy", "A tego dłu-
gośszego to ja w kiblu utępię", "A tego kapeluszniaka zea-
tawie dla mnie". Za pokazywanie znaku "V" przez zakratowa-
ne okna Myski pobito osoby siedzące najbliższej drzw. W nie-
jednowości Nisko, na terenie Komendy i Kępczar ZOMO, dokonano
zawieszono pobite już osoby. groźby znalazły swe urzeczywi-
stalenie. Po obu stronach schodów na piętro stały szere-
ry ZOMO. Tym razem wyciągano z samochodów pojedynczo; każdy
z zatrzymanych prowadzony był przez szpaler pałek i pięści.
Najciężej pobito pierwszych w kolejności wyciągania. "Po ka-
piaku, po którym leciało się przez cały korytarz, wpadało
się do pokoju, gdzie się dostawało kilka pałek i się pada-
ło twarzą na ziemię. Inne osoby - też rzucono twarzą na zie-
mię". Zmuszono pobitych do padania na ziemię na rzucenie
przez funkcjonariusza hasła "Głowa". Ciśniami miętano zatrzy-
manyh z kąta w kąt, dopóki w pokoju było miejsce. Do naj-
bardziej aktywnych w biciu należał 32-letni sierżant ZOMO
Marek Ziółkowski. Później, konwojując zmaltretowane ofiary
do samochodów, funkcjonariusze komentowali: "Ale Maraczek
na dzisiaj dzień". Szepczano natatek słuźbowych następowa-
ło, gdy "ekwinieni" łebeli twarzą do ziemi i podlegali za-
kazowi wykonywania jakichkolwiek ruchów. Za każdy ruch do-
stawali kopniaka, albo pałą. Podobnie - za odmowę wyjaśnień.
Wszystkich, tj. 25 zatrzymanych, zaprowadzono do lekarza,
który miał dokonać selekcji na nadających się do przeżywa-
nia w areszcie. Wyeliminował 2 osoby. Nie pytał: "Co wam do-
lega?", ale: "Co tu robicie?". Na Komendzie w Nisku trzy o-
soby wzięto na przesłuchania do osobnych pokoi. Marek i
Maciek za każdą odpowiedź na przesłuchaniu bici byli otwar-
tą ręką w kark lub w żołądek. Maciek dwie godziny trzymany
był w pokoju rezerwanym; Marek Kurzyniec - po zdjęciu butów
na dole /depozyt/ deptany był po salach przez wysokiego
rangą milicjanta. Dwunastu osób zamkniętych w 3-osobowej ce-
li nie wypuszczano do ubikacji. Wobec jednej z zatrzymanych
zastosowano poniżający "przysiad" polegający na stwierdze-
niu, czy w odbytnicy nie przenosi podejrzanych przedmiotów.
U Marcina Mamonia obdukcja lekarska stwierdziła wstrząśnie-
nie mózgu; Maciek Łęczycki przez trzy dni po wypuszczeniu
na wolność zwracał po posiłkach.
Zbrodnicze poczynania władz
nie odniosły zamierzonych efektów
ktu - uczestnicy WIF-u prędko po skazaniu przez kolegium
i wypuszczeniu na wolność pojechali do Warszawy, gdzie zer-
ganizowali akcję informacyjną o pobiciu w Stalowej. Nie u-
dało się też władzom prawdy o swym bestialstwie utrzymać w
tajemnicy.

Zory koło Jastrzębia - to miejscowość górnicza. Piszący
te słowa nie wie, czy są tutaj czynne kłosa, kluby, baseny,
banki, albo stadiony. Zapewne są bloki, bloki i bloki, któ-
rych mieszkańców komuna odciepla od świata, żeby tanim kosz-
tem eksploatować węgiel. Siky górników mają być wykorzysta-
ne do maximum. Dla władz nie do przyjęcia jest, że ci kon-

sumenci legendarnych dóbr konsumpcyjnych żądają emigracji -
zacji pracy i - od lat sześćdziesiąt - relegalizacji MSZZ "Soli -
darsztwa". Andrzej Andrejczak - członek KPN i szef Komitetu
Strajkowego Kopalni "Mordinek" był jednym z głównych orga-
nizatorów strajku w swym zakładzie, jednym z szesnastu zwo-
lnionych w pierwszym rzucie i jednym z dwóch /razem z Je-
rzym Chabrowskim/, których nie przywrócono do pracy mimo
zawartego porozumienia. Dowiaduję się od Nieros, że dla ko-
palni śląskich strajk sierpniowy był w tym roku strajkiem...
trzecim. W lipcu bowiem Śląsk był terenem strajków o chara-
kterze placowym na dużą skalę. Głównym wnioskiem, jaki z
rozmowy z Andrzejem się nasuwa jest ten, że górnicy potra-
fią strajkować samodzielnie, wręcz bez poparcia, ale najwy-
ższy czas, żeby tę ich determinację, potencjał strajkowy
wykorzystać we wspólnej walce. Ta walka była tu w sierpniu
twardszą, niż gdzie indziej. Najlepszym na to dowodem są
środki, jakich w tłumieniu tutejszych strajków chwyciły się
władze. Środkiem pierwszym było przekupstwo. W szeregu ko-
palni /"Jastrzębie", "Moszczenica", "Manifest lipcowy", "Ko-
palnia im. 1-go Maja"/ za sam podpis pod deklaracją chęci
przystąpienia do pracy pracownicy otrzymywali pełne wynag-
rodzenie za czas strajku. Środkiem drugim był sabotaż ze
strony dyrekcji. Dozór kopalniany Kopalni "Mordinek" na po-
lecenie Dyrekcji zjechał na dół i zatrzymał wentylatory, w
wyniku czego na dolnych pokładach zebrało się bardzo dużo
metanu; w "Andaluzji" - fachowcy zaproszeni przez górników
celem ustalenia istnienia niebezpieczeństwa wybuchu zostali
zatrzymani. Trzecim środkiem była dezinformacja. W WKW "An-
daluzja" od 23 VIII rano przebrani ORMO-woy żądali dopusz-
czenia ich do pracy. Odnotowano wypadek skierowania przez
WKU do nieistniejącej jednostki na nieistniejącej ulicy w
Poznaniu. Strajkującym przypisywano spowodowanie zagrożeń,
które w istocie były wynikiem opisanych wyżej aktów sabota-
żu ze strony Dyrekcji. Tak np. podano wiadomość o "paleniu
się" Kopalni 30-lecia. Kopalnia ta rzeczywiście "paliła
się", ale "paliła się" już przed strajkami, co zataił przed
Urzędem Górniczym i przed Dyrektorem Gwarectwa Dyrektor Wo-
źnica. Wg informacji jednego ze strajkujących - "palenie
się" polega na poceniu się węgla - od tego zaś zaczyna się
zapalenie. Jest to proces technologiczny. Pożary egzogeni-
czne polegają na tym, że w starych zwałach część węgla, któ-
rego nie sposób wybrać, zostaje; pokazują się dymy, tlen -
ki węgla. Jest pewna bariera dopuszczalności, której przek-
roczenie powoduje, że uznaje się to za pożar. Wybuchów w
Kopalni 30-lecia nie było! Informacja o wybuchach to czysta
bzdura!". Obecnie bardzo zaniża się w propagandzie prawdzi-
we liczby ton węgla, który wydobywają górnicy, by wskazać,
że w wyniku strajków spada wydobywanie węgla. Zawyża się na-
tomiaś prawdziwe zarobki górnicze, uzupełniając to jeszcze
dezinformacją o rzekomym żądaniu 100 tys. zł podwyżki przez
strajkujących. Zaniża się prawdziwe liczby biorących udział
w strajkach. Czwartym środkiem użytym przez władze do tłum-
nienia strajków były represje. Do dnia 12 IX zwolniono z
wszystkich kopalni 120 górników. Wielu otrzymało wezwania do
wojska /z Kopalni "Mordinek" - 5 osób/. W chwili obecnej o-
dbiera się górnikom aktywnym w strajku uprawnienia górnika

strzałowego, górnika sekcyjnego, górnika kopalniasty, odbiera się im funkcje przewodowych, nie dopuszcza się do pracy w wolne soboty, przesuwają na gorzej płatne stanowiska, bezsensownie przerzuca ze zmian na zmianę, ze szkodą dla efektu końcowego pracy. Oczekujący na mieszkanie są wzywani na prokuraturę, tam szantażowani i zmuszani do podpisania oświadczeń, że do pozostania w strajkującym zakładzie zostali zmniejszeni siłą. Znany jest przypadek inżyniera do energomaszyny - nowych Brzyszczyk, który zmusił pięciu elektryków do podpisania takiej deklaracji. Są też wypadki usuwania wyrzucenych z pracy górników z zajmowanych w blokach kopalnianych mieszkań /rodzina Drzygał - górnik wyrzuconego z KWK "Lechia"/. Trudno nie wspomnieć o presji głodowej - zamykaniu kiosków zakładowych w czasie strajków; o niedopuszczeniu na teren kopalni /np. "Morcinek"/ księży - nawet, gdy posiadali oni zgodę władz miejskich na zjazd do kopalni; o niedowożeniu do pracy zamieszkałych dalej górników, aby uniknąć zwiększenia frekwencji strajkujących. Spośród metod policyjnych - do kuriozalnych - nawet, jeśli zna się metody działalności SB, należy zaliczyć fakt kierowania początkiem strajku na Kopalni ZMP przez SB-ka nazywanego "dziadkiem". Piątym wreszcie sposobem zaprowadzania "normalizacji" na Śląsku były brutalne pacyfikacje. "Grupy łamistrajków i przebranych za robotników funkcjonariuszy wzywały do wpuszczenia ich na teren zakładu. Przez megafony wzywano do przerwania strajków, gwarantowano niekaralność, podawano informacje o kopalniach, które przerwały strajk wcześniej. Nieustannie telefonowano przekazując na przemian groźby i zachęty do wyjścia z kopalni. Dyrektorzy kopalni bądź doma-gali się opuszczenia zakładu, bądź zgłaszali gotowość do rozmów, wyznaczając kolejne ich terminy. Ze strajkującymi próbowali też rozmawiać przedstawiciele prokuratury i SB /.../ ZOMO-owcy forsowali główną bramę, łamistrajki wchodzi-li bocznymi wejściami, SB-cy przeskakowali płoty, Straż Przemysłowa i dozór atakowali strajkujących od wewnątrz. Wy-ciągano z tłumu upatrzone osoby i zatrzymywano. Pozostałych apychano poza teren kopalni". Presja psychologiczna skuteczna była w Kopalni "Andaluzja", której pracownicy ulegli nie tylko wobec ulotek wzywających do zakończenia strajku, ale również wobec kobiet i rodzin wzywających do tego samego. Założywszy, że Czytelnik zna mentalność i sposoby działań ZOMO-owców - do powyższego opisu dodajmy tylko, że w Kopalni "Morcinek" połamany został Krzyż, zniszczona została flaga "Solidarności". Żywność na sumę ok. 140 tys. zł ukradziona została przez dozór kopalniany. Jakże winniśmy wyciągnąć wnioski z losów sierpniowych strajków na Śląsku? Tkwią one być może w świadomości ludzi z "Manifestu Lipco-wego", którzy na apel obecnego tam Lecha Wałęsy: "ja wychodzę; kto idzie za mną?" zdecydowali się /wszyscy/ pozostać. Postawili sprawę uzyskania gwarancji bezpieczeństwa prokuratorskiego, bezpieczeństwa milicyjnego i bezpieczeństwa pracy, mobilizując swego przywódcę - Lecha - do skutecznej obrony swych interesów /Lech Wałęsa koniec końców zadekla-rował, że jeżeli w ciągu 15 minut Dyrekcja nie podejmie rozmów w sprawie bezpieczeństwa, on jest w stanie natychmiast

ogłosić strajk na wszystkich kopalniach/. Dzięki chwili determinacji wygrali bezpieczeństwo swym przywódcą /późniejsze represje są wyjątkiem od uzyskanego porozumienia a dzięki tamtej pełnej napięcia chwili mogą być teraz przedmiotem uzasadnionych formalnych protestów/.

Wyczerpaliśmy bodaj listę bezprawia pisaną przez zbrodniczy aparat. Aby usprawiedliwić to nużące z pewnością Czytelnika pasmo klęsk - dodajmy to, co być może powinno być to zostać powiedziane na początku. Górny Śląsk to kraj bohaterów. Niewiele o tym wiemy. Aby uzupełnić tę "białą plamę" - powiedzmy też, że Górny Śląsk czeka.

Czeka na takich ludzi, jak Ryszard Bocian z Krakowa, członek KPN, który w pierwszych dniach strajku na "Manifestie Lipcowym" przadziął się przez koron ZOMO, przeskokczył przez płot i pozostał z robotnikami do końca strajku. Zorganizował tam poligrafię, której nie posiadał strajkujący zakład i zasłużył sobie na taką opinię górników: "dobry organizator, dobry mówca, dobry polityk, podtrzymywał nas na duchu, dwa razy ratował strajk"... Piszący te słowa nie może też odmówić sobie przyjemności podania cyfr świadczących o zwycięstwie moralnym strajkujących: do chwili rozmowy z Andrzejem rozdano w "Morsinku" 400 deklaracji wstąpienia do "Solidarności", w "Manifestie Lipcowym" - 3000 deklaracji, w Jastrzębiu do 13. IX. - 1500 deklaracji. Pochodzący z Raciborza górnicy Kopalni "Manifest Lipcowy" złożyli akces do KPN /SB nazwała ich "grupą raciborską"/.

- - - - -

Dziś - w chwili pisanie tych słów - wydaje mi się oczywiste, że ten sierpniowy zryw przegraliśmy. Przegraliśmy, bo dysponowaliśmy jedynie schyłkową siłą "Solidarności" takiej, jaką dotychczas była. Wskazują na to fakty! W imię walki o "Solidarność" zastrajkowały: 14 kopalń /ich siła została niewykorzystana a początkowo nawet niedoceniona przez i-o- sobowe Kierownictwo Związku/, Zakłady im. Cegielskiego w Poznaniu /te strajkowały jedynie 2 dni/, 4 zajezdnie tramwajowe w Szczecinie, Stocznia Szczecin, 4 Stocznie w Gdańsku /w Stoczni Gdańskiej im. Lenina zapak młodych przywódców ścierać się musiał z kunktatorskimi zapędami doświadczonych działaczy - tych, których młodzi mieli prawo obdarzać zaufaniem/ i Huta Stalowa Wola, /jak sądzę - ostatni bastion zjednoczonej "Solidarności"/. Dla zwycięstwa uchwytne w sferze politycznej była to zbyt mała siła przebicia. Nie ma powodu do rozpacz - jest to przegrana jedynie w aspekcie tego, czego oczekiwało całe społeczeństwo, a co chciałoby mi się tutaj wykrzyknąć: Mogliśmy wygrać wszystko!

Tym, co powinno zostać uwypuklone w wywiadzie z przywódcami strajkowymi Sierpnia 88 jest stwierdzenie faktu, że strajki to przeprowadzone zostały przez ludzi czynu i zwolenników stosowania faktów dokonanych. Dlatego doświadczenia Zbyszka Stefańskiego - organizatora strajku w Stoczni Gdańskiej wydają mi się najbliższymi prawdy o sensie sierpniowego zrywu w skali całego kraju: "Pamiętam, że jak doszła do nas ta wiadomość, że górnicy strajkują, strajkują już kilka dni, czekaliśmy na jakieś działanie naszej góry, nasze-

go kierownictwa. Mówiliśmy o tym, że coś trzeba zrobić, na i kończyło się tylko na mówieniu. I właśnie w grupie "Dym"³ podjęliśmy decyzję, że zwołamy na Stoczní wiec. Nie uzgadnialiśmy tego z nikim. Wydrukowaliśmy ulotki własnym pomysłem, wzywające stoczniovców na wiec. Pamiętam - to było: ze środy na czwartek drukowaliśmy a w czwartek rano już chcieliśmy to rozrzuć, z tym, że wiedzieliśmy, że mieliśmy pełną świadomość, że dostaniemy po uszach - i to ostro. Dlatego porozmawialiśmy z kilkoma przewodniczącymi, których nam się udało złapać przed rozpoczęciem pracy. Oprócz tego złapaliśmy Szablewskiego i powiedzieliśmy, że mamy ulotki wydrukowane już, całą noc to robiliśmy i chcemy zwołać wiec na Stoczní. Rozmawialiśmy z paroma ludźmi od nas. Właśnie przyszliśmy po prostu poinformować, że to robimy. No - Szablewski został postawiony przed faktem dokonanym. Nic innego mu nie pozostało, jak wyrazić zgodę. Rozrzućliśmy te ulotki po Stoczní. Wiec miał się odbyć następnego dnia. W piątek o godzinie dziewiątej, czyli akurat w przerwie śniadaniowej - tak, żeby nikt nie miał pretensji, że wstrzymujemy ludzi od pracy. Ulotki rozrzućliśmy po Stoczní. Po południu - oczywiście w czwartek - odbyło się zebranie przewodniczących i członków komisji wydziałowych. To się odbywało na terenie Kościoła Św. Brygidy - tu w Gdańsku, w parafii stoczniovej. Weszliśmy i zostaliśmy przywitani epitetami typu: "Prowokatorzy!", "Jak wy tak możecie!", "Bez uzgadniania z nami?!" Wszyscy mieli naokoło pretensje. My tłumaczyliśmy, że jeżelilibyśmy z wami uzgadniali, to ta propozycja by nie przeszła /proste/ widząc wasze postawy, jak się zachowujecie w tej chwili. Dośćciliśmy wtedy ostro po uszach, ale zdecydowano, że jeżeli już stoczniovcy są powiadomieni, to wiec musi się odbyć. "Się odbył".

¹ Posiadana przez nas lista represji wobec górników nie jest pełna.

² Huta Stalowa Wola jest jedynym zakładem w Polsce, który w sierpniu rozpoczął i zakończył strajk wyłącznie na żądanie Lecha Wałęsy. Strajkowała o realizację tylko jednego postulatu: legalizację NSZZ "Solidarność". Poza nią - tylko Stocznia Szczecin była równie mocną ilością strajkujących, organizacją, autorytetem przywódców a także posiadaniem jawnego ośrodka informacyjno-organizacyjnego.

³ Grupa "Dym" powstała po maju 88 roku jako grupa śpiewacza cementująca atmosferę strajkową przez występy muzyczne i jawne rozdawanie prasy niezależnej. W sierpniu stała się głównym inicjatorem i trzonem strajku w Stoczní Gdańskiej.

Marek Miszczyk

"Goniec" - pismo Konfederacji Polski Niepodległej Obszaru IV
Biuro Informacji i Propagandy KPN mieści się pod adresem:
20-218 Lublin, ul. Hutnicza 4 m 78, tel. 62636

Przepraszamy Czytelników za niezamieszczenie żadnej relacji z obchodów Święta Niepodległości w Lublinie, w poprzednim numerze "Gońca". Brak ten uzupełniamy niniejszym w nadzwyczajnym, również listopadowym wydaniu pisma.

Na dzień przed uroczystościami niezależnymi z okazji 11 Listopada do Prezydenta Miasta Lublina wezwani zostali przedstawiciele Obywatelskiego Komitetu Obchodów Święta Niepodległości: Dariusz Kocuf, Zygmunt Lupina i Tadeusz Mańka. Dr Z. Lupina wyraził opinię, że komuniści nie są powołani do organizowania obchodów tego polskiego święta. Obywatelskiemu Komitetowi nie zakazano przeprowadzenia demonstracji. Dn. 11 Listopada po Mszy Św. w Kościele Powiżytkowskim, w której wzięło udział kilka tysięcy osób - manifestanci przeszli w zorganizowany sposób na Plac Litewski. Manifestacja chroniona była przez kilkudziesięcioosobową Służbę Porządku rekrutującą się spośród członków KPN i NZS. Niesiono transparenty - m. in. KPN-u, NZS-u, "Solidarności", PPS-u. Ok. pięciu tysięcy uczestników manifestacji stanowiło zwartą grupę, której pierwsze szeregi przygotowane były do odparcia ataku ZOMO. Pod Pomnikiem Konstytucji 3-go Maja złożone zostały wiązanki kwiatów. Przemawiali: Z. Lupina /"Solidarność"/, prof. Bender, W. Bogaczyk /NZS/, dr A. Stanowski, D. Wójcik /KPN/. Wznoszono okrzyki: "Solidarność!", "Niepodległość!", "Nie ma wolności bez Solidarności!", "Precz z komuną!" i in. W manifestacji uczestniczyły organizacje działające na terenie Lublina - prócz wymienionych: Ruch Młodzieżowy Niezależnej, Polska Partia Socjalistyczna, Ruch "Wolność i Pokój".

W Puławach kilkugodzinne obchody 70-tej rocznicy odzyskania Niepodległości połączone były z odsłonięciem Pomnika Pomordowanym i Poległym na Kresach Wschodnich na Cmentarzu Włostowickim. Przemawiał m. in. członek KKW "Solidarności" S. Węglarz. Po uroczystościach KPN zorganizowała przejście do Kościoła na Włostowicach - z rozwiniętymi transparentami. Na Mszę Św. przybyli oprócz "Solidarności" i KPN delegacje Miejskiej Rady Narodowej, SD, ZMD, ZMW. Po Mszy odbył się apel poległych, w czasie którego SB zatrzymała 16-letniego ucznia Technikum Chemicznego w Puławach Piotra Żuchlińskiego. Podczas przesłuchania wymuszono na nim podpisanie "umowy o współpracę z SB".

W Ostrowcu Świętokrzyskim organizatorem uroczystości była również KPN. Po Mszy Św. rozrzucone były ulotki sygnowane przez KPN, wzywające do uczczenia Święta Niepodległości. Uformował się pochód, na czele którego szli członkowie KPN niosący transparent. Ok. 15 tysięcy osób przeszło na położony kilometr dalej Cmentarz, na którym spoczywają m. in. prochy legionistów z 1914 roku. Modlitwy w ich intencji poprowadził ksiądz tutejszej parafii, po czym głos zabrał członek KPN Zbigniew Sznajder. Przypominał on podstawowe fakty dotychczasowej walki Polaków o niepodległość w ciągu ostatnich 200 lat; wskazał na podstawowe podobieństwo ich dzieła do zadań stojących przed współczesnymi Polakami - polega ono na braku niepodległości Polski w chwili obecnej. Członkowie "Solidarności" ostrowieckiej zorganizowali nagłośnienie, ale - ku rozczarowaniu niejednego członka tego związku zabrakło im odwagi, aby ponieść przygotowane wcześniej transparenty.